

Gazeta Sanocka



Prenumerata wynosi:
półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1 - szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rekopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Usilnie prosimy

przy rozpoczęciu nowego kwartału o rychłe odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległości.

Administracyja.

Po wyborach.

Nareszcie uspokoiły się umysły Sanoczan wszelkich stanów, zajęć i zawodów po wrznięciach doznanych tykrorotnymi wyborami. Wprawdzie zostają jeszcze dwie sprawy nie rozstrzygnięte, które budzą ogólną ciekawość, a to ukonstytuowanie się Rady powiatowej i wybory do Rady państwa, ale jedna sprawa ogranicza się na działaniu szczerzego grona osób i nie dotyka bezpośrednio mas, a druga jeszcze zbyt oddalona, aby już dzisiaj na nerwy działać mogła.

Wszystko zatem i wszyscy wracają do codziennego zajęcia tem gorliwiej, że pod pozorem bardzo pilnego zajmowania się sprawami ogólnymi natracili dość dużo czasu. A pokazało się znowu, jak wielkie u nas braki we wyrobieniu się u ludności pojęć o obowiązkach obywatelskich, że jest tedy rzeczą konieczną skupienie się wszystkich żywołów czynniejszych celem wyrobienia u siebie i współobywateli ochoty do pracy społecznej, spokojnej a uczciwej i z myślą o przyszłości, ale nie koniecznie i nie zawsze o własnej. Byłoby to nawet łatwym zadaniem, gdyby w naszym społeczeństwie sanockim była jednolitość myśli przewodnich,

gdyby n. p. walki wyborcze rozgrywały się o osoby tych samych przekonań a nie o zasady, gdyby zresztą do walki wyborczej stawały tak z jednej strony jak i z drugiej żywoły o własnem wyrobieniem przekonaniu a nie, — jak się to zresztą i gdzie indziej dzieje, — żywoły dążące do pozyskania władzy dla własnych korzyści, upozorowujące czasem te cele szumnym hasłem, a z reguły posilkowane zgrają dobrze płatnych i wynagradzanych macherów, gdyby zatem nie było przy wyborach zasady: ręka rękę myje, — po którym to umyciu zwykle obydwie brudne zostają. Potwierdzają to w zupełności ostatnie wybory do Rady miejskiej.

We wszystkich trzech Kołach stawał do walki jako główny czynnik Magistrat. Nie było by w tem nic nadzwyczajnego, że wzorem wszystkich rządów a tem bardziej rządów powstałych z wyboru i sanocki Magistrat rzuca się we wir walki wyborczej dla ratowania swego dalszego żywota. Władza ma dużo w sobie tego pierwiastku przykuwającego, który wchodzi potem w krew i staje się koniecznością, treścią i celem życia. Taki powód możnaby jeszcze i uwzględnić. Jednak wszyscy wiemy, że cała ta partya rządząca dziś miastem, zwana powszechnie magistracką, ma nie tylko ten ambicyjny powód do utrzymania się przy władzy. Wielu członków tej nawet niewielkości, nie kryje się zupełnie z wynurzeniem właściwych powodów swej przynależności do sztandaru, na którym jako dewizę umieszczono: własny interes po nad wszystko. Wydawałoby się, że akcyja podjęta przeciw tej uzurpacyi znajdzie licznych zwolenników. Niestety! Smutne to nad wyraz wszelki, że najuczciwszym i najsumienniejszym ludziom tak objętą jest sprawa sprowadzenia miasta na drogę właściwą, na której byłoby dla niego choć może powolne ale zawsze stałe się wzmagające dźwiganie i wzrost zapewniony. Tem smutniejszą a nawet zatrważającą

jest właśnie okoliczność, że dotychczasowe walki wyborcze udają się tak zwanemu magistratowi, choć wymagają szalonego wysiłku i nie są zupełne. Czyż dowodziłoby to, że u nas żywołów uczciwych bardzo mało, czy, że one tak zobojętniały na interes ogólny, że ich nawet podrażniona ambicyja nie poruszy? A przecież to we wysokim stopniu zatrważające, że chrześcijańskie mieszczaństwo prawie znikła ze Sanoka. Toć ta nieliczna garstka składa się zaledwie z kilkunastu biednych i wyzyskiwanych rzemieślników i właścicieli domów i z garstki posesyonatów, o których lepiej nawet nie mówić. Dlaczegoż to mieszczaństwo tak podejrzliwie zachowuje się wobec tych inteligentów mieszczan, którzy się z nimi chcą łączyć do wspólnego działania, do wspólnej obrony? Smutne to.

Jednak najsmutniejszem i najdziwniejszem, że ten tak zwany magistrat trafił i do koła pierwszego, że główne sprężyny tej klikki, której zaciekle jest dla wszystkich całkiem zrozumiiała, śmiały wygłaszać przechwałki tej treści, że koło pierwsze pójdzie za ich życzeniem, bo oni potrafili już dla swych zamiarów i tam grunt podatny urobić. Cały ruch przedwyborczy w kole pierwszym pozwala się domyślać, że przechwałki te miały uzasadnioną racyę, że znaleźli oni w gronie wyborców tego koła ludzi, którzy ich zamiając sercem popierali i dla nich zwolenników zjednywali nawet, a całkiem zresztą nawnymi sztukami dla nich zwycięstwo upewnić usiłowali. Czy działanie tych ludzi było oparte na tem przekonaniu, że działają w dobrej wierze dla dobra miasta? Stanowczo nie, bo zdają sobie oni dokładnie sprawę z całej gry, co wykazali nawet usiłowaniami okazania bezstronności na zgromadzeniach przedwyborczych i w komisji układającej listę kandydatów, ale działali w zaślepieniu politycznym, które doprowadziło ich do tego, że nie potrafili ocenić, iż postępowaniem swoim i oddaniem się w taką służbę nawet osobistą uczciwością na szwank

Szpital powszechny w Sanoku.

Ze wszystkich przykrości i nędz, jakie człowieka na tym padole płaczu trapią, najprzykreszą jest niezawodnie ta, gdy biedny własnego dachu pozbawiony zachoruje i prócz niedostatku jeszcze i fizyczne cierpienia znosić musi bez nadziei ulgi. A iluż to takich wydziedziczonych! To też od bardzo dawnych czasów usiłowania wszystkich miłosiernych i współczujących ludzi wszędzie, gdzie tylko cywilizacyja jako tako krzewić się zaczęła, skierowane były ku tworzeniu schronisk dla takich prawdziwych nędzarzy, gdzieby ci opiekę i pomoc na tak długo znaleźć mogli, póki powrócone zdrowie i siły nie pozwolą im zarabiać znowu na utrzymanie.

Nazywają wiek nasz powszechnie zmaterializowanym, ale czytając historię naszego szpitala przychodzi nam ochota zaprzeczyć temu a przyznać, że taką była chyba pierwsza jego połowa; — bo gdy na dziś stojący gmach patrzymy, gdy obejrzemy jego urządzenie, poznamy opiekę, jaką tam ci biedni wydziedziczeni mają, mimowoli ciśnię się

nam na usta: Lepiej jest teraz; więcej dziś na świecie współczucia i litości dla nędzy bliźniego!

Zakład ten zawdzięcza powstanie swe u nas ofiarności prywatnej, a historyja początkowego jego istnienia i rozwoju, związana z imieniem Jana de Hanke cyrkularnego fizyka w Sanoku. Z pochodzenia, jak nazwisko wskazywać się zdaje, Niemiec, był to człowiek wielkiego poświęcenia, prawdziwy lekarz filantrop, który nie tylko z pracy i czasu swego, ale i z mienia umiał ponieść ofiarę dla cierpiącej ludzkości. A żeśmy tu nie za wiele zasługi mu przyznali, o tem najlepiej przekona historia naszego szpitala.

Dokumentem opatrzonym datą 15. lipca 1795. odstąpiła Katarzyna z Cieszanowskich Łoborzewska kupiony przez nią w drodze licytacyi w roku 1794 dom wraz z przyległym placem, położony w Sanoku na przedmieściu krośnieńskim pod Nr. 56. ówczesnemu fizykowi cyrkularnemu Janowi de Hanke z warunkiem, że w tym domu urządzony będzie szpital i że takowy po wieczne czasy stanowić będzie własność funduszu szpitalnego.

Dom ten otrzymał później Nr. 217. nie był jednakże wcale do przeznaczonego celu odpowiednim, wymagał koniecznej przebudowy

i naprawy. Hanke przyjmuje ofiarę i rozpoczyna starania, udając się do okolicznych właścicieli dóbr o pomoc. Dokument z roku 1800., na którym znajdujemy znane i dziś jeszcze w naszej okolicy nazwiska Truskolawskich, Wisłockich, Tyszkowskich, Giebułtowskich i Tergonde, świadczy, iż starania jego odniosły skutek, bo dodawszy do zebranych ofiar własną gotówkę, przebudował i rozprzeździł dom tak, że po ukończeniu mieścił w sobie 6 pokoi i salę przeznaczoną na kaplicę zakładową, — i został opatrzony w potrzebne sprzęty i bieliznę dla chorych. Mając już dom, ubiegał się Hanke niezmiernie o pomnożenie funduszu szpitalnego, a tymczasem leczył chorych w urządzonym szpitalu pokrywając wydatki z zebranych składek dobrowolnych.

Nie długo jednak dozwolone było szlachetnemu filantropowi cieszyć się spokojnie swem dziełem, bo już w październiku tego samego roku musiał w skutek nakazu urzędu cyrkularnego — pomimo sprzeciwiania się i rozlicznych protestów — usunąć chorych ze szpitala a budynek oddać na pomieszczenie biur cyrkularnych, gdyż zamek, gdzie one dotąd były pomieszczone, groził zawaleniem. Z ciężkiem sercem poddał się tej przykrej konieczności — zawarł jednak kon-

narażają. Niech im zatem to wytknięcie otwórz oczy i przypomni, że do inteligencji należy także nie zawodzić zaufania w nich położonego. Słuszne też były głosy oburzenia na ostatniem zebraniu wyborców koła pierwszego z powodu tego — powiedzmy raczej nietaktu jak nieuczciwości.

Ostatecznie Rada dziś jest w komplecie. Jak się konstytuuje i spełni swoje zadanie, przyszłość pokaże, jak niemniej to, czy wybór był trafny. Koło pierwsze dostało 5-ciu nowych członków, dwu zostało ponownie wybranych — chociaż tak zwany magistrat usiłował jednego z nich pozbycić się za każdą cenę. Prawie 80 głosów na osmdziesięciu kilku głoszących oddanych na Dra Sławkę było wymowną odpowiedzią wyborców dla kliki sądzącej, że przed światłem prawdy dostatecznie jest zabezpieczona. W obecnym składzie pierwszego koła nie znajdzie też zdaje się tak zwany magistrat ani jednego bezwzględnie poplecznika. W drugim kole zaszła zmiana wielka. W miejsce Dra Iskrzyckiego wszedł p. Dżuganowski. Nie byliśmy nigdy zwolennikami p. Iskrzyckiego, ale stanowczo żałujemy, że go brakło w Radzie, bo w Radzie sanockiej ubytek jednego człowieka z odwagą cywilną wiele znaczy. Czy go p. Dżuganowski zastąpi — zobaczymy. Trzęsienie Koła wprowadziło dwu nowych radnych, zatem odnowiła się cała Rada miejska 8-ma osobami.

Cały ogół polski uderza bardzo przykro brak w Radzie księdza polskiego. Wszak w mieście połowa polaków i sprawa wyznania może być nieraz przedmiotem obrad. Niestety stało się to, co się u nas zwykłe dzieje. Przeciw postawionemu kandydatowi z I. Koła księdzu agitowali wyborcy polacy, mieniący się nadto katolikami. Oj ta „inteligencja“!

Nowej Radzie życzymy, aby załatwiła wszystkie sprawy na jak największy pożytek miasta, a żądamy, aby każda jej czynność była podjęta z myślą o podniesieniu mieszczanstwa i zapewnieniu mu należytego stanowiska i znaczenia tak w sprawach natury ekonomicznej jak i społeczno-narodowej.

Zawieszenie ustawy „o prawie zgromadzenia się“.

Jak przestrzegana była w naszym powiecie ustawa zasadnicza „o prawie zgromadzenia się“ z dnia 15. listopada 1867. Nr. 135. dz. ust. p., ilustruje dobitnie następujący fakt:

Jak już w poprzednim numerze zaznaczyliśmy, zapowiedziany został w naszym mieście w sali Ramerówce wiec ludowy nieograniczony na zaproszonych gości na dzień 22. bm., na którym miano omawiać sprawę wyborów do Rady państwa z 4 i 5 kuryi. — Wprawdzie przepowiednia nasza w części się

spełniła, bo jakoś rzeczywiście tuberkuły zaraziwe były spokojne, lecz za to inny powód znalazło tutejsze Starostwo do zabronienia wiecu a mianowicie wydało ono na ręce p. Dra Gawła, jako jednego ze zwolujących, następującej treści rezolucję: „Doniesienia wniesionego do c. k. Starostwa d. 12. stycznia 1897. o mającym się odbyć wiecu ludowym w Sanoku w dniu 22. stycznia br. nie przyjmując do wiadomości i zakazując odbycia tego wiecu a to z powodu, że gdyby takowy się odbył, mógłby narazić bezpieczeństwo publiczne na szwank tem bardziej, że jak doświadczenie poucza, ostatni wiec zwolany przez Panów w tutejszym powiecie przybrał charakter zagrażający porządkowi społecznemu.

Wiadomo bowiem powszechnie, że na wiecu odbytym dnia 19. października 1896. w Rymanowie, który z powodu namiętnych i podlegających mów musiał być rozwiązany, stawiano opór delegatowi c. k. Starostwa i okoliczność ta dała (co? Zapewne powód. Przyp. Red.) c. k. Prokuratorowi Państwa w Sanoku do wniesienia przeciw jednemu z uczestników wiecu oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81. ust. kar. — Przeciw niniejszej rezolucji wolno wnieść rekurs do Wysokiego ck. Namiestnictwa w przeciągu dni ośmiu. W Sanoku d. 16. stycznia 1897. c. k. Starosta Pawlikowski mp.

Rozpatrzyć się więc, czy zakaz ten jest ustawowo uzasadniony.

Powołana na wstępie ustawa zasadnicza „o prawie zgromadzenia się“ — przewiduje wprawdzie w §. 6. możliwość zakazania zgromadzenia przeciwnego ustawom karnym lub narażającego bezpieczeństwo a względnie dobro publiczne, a więc już w samym fakcie zwołania i w okolicznościach zwołania się dotyczących muszą zachodzić ustawy przepisane powody do zakazu, a więc muszą to być „pewniki“, a nie domyslenia się choćby nawet na zaszytym w przeszłości przypadku oparte.

Inaczej bowiem byłoby zupełnie bez znaczenia i bez celu następne przepisy teje ustawy a mianowicie §§. 11, 12 i 13., które wkładają obowiązek na przewodników i gospodarzy zebrania a władzy bezpieczeństwa nadają upoważnienie przestrzegania na zebraniu ustaw a ewentualnie i rozwiązania w danych warunkach zgromadzenia. — Tak a nie inaczej ustawę tę interpretować należy, bo inaczej byłaby chyba tylko martwą literą i „konikiem“, po którym możnaby wedle widzimisie jeździć, a przecież ustawodawca miał pod tym względem inne cele.

Jak widzimy, omawiana rezolucya Starostwa zawiera w sobie jedynie tylko same „tryby przypuszczające“ („gdyby“ „mógłby“) a więc coś niepewnego, w przyszłości dopiero zdarzyć się mającego, notabene gdyby „casus“ rymanowskiego wiecu mógł zajaśnieć na zapowiedzianem na dzień 22. bm. zebraniu. — To zasadnicze nasze wystąpienie stwierdza cała osnowa tej rezolu-

cyi a szczególnie ustęp, w którym mowa o stawianiu oporu delegatowi Starostwa, za co miała Prokuratora Państwa wytoczyć jednemu z uczestników wiecu dochodzenie o zbrodnię z §. 81. ust. kar.

Cheemy wierzyć, że tak jest i że tym uczestnikiem, mającym odpowiadać przed kratkami sądowemi, jest ks. Stojalowski, ale to nie jest jeszcze żaden powód do zakazu wiecu zwołanego nie przez te same osoby i do innej miejscowości; — a zresztą nawet samo Starostwo nie twierdzi, by dochodzenie karne się skończyło i by ks. Stojalowski został zasądzony, bo gdy zostanie uwolniony z pod zarzucanej mu zbrodni, to gdzie znajdą rację argumenta zakazujące zebranie? — Lecz skoro to ma być już powodem zakazu, to przecież Starostwu wiadomo, że ks. Stojalowskiego w Austrii nie ma i lotem błyskawicy jak deus ex machina nie zjawi się na zgramadzeniu, a zresztą zwołujący pp. Dr. Gawęł i poseł Milan aż nadto dawali gwarancję, że wiec odbędzie się spokojnie.

Ale trudno, Władza ma prawo rozkazywać i zakazywać a każdy podległy władzy słuchać musi.

Naturalnie, że interesowani wnieśli rekurs do Namiestnictwa od zakazu zgromadzenia, atoli tenże nie doczekał się bodaj jakiegobądź załatwienia przed wiecem. Co więcej! nawet dwa razy telegraficznie odniesiono się do Namiestnictwa o zawiadomienie, czy rekurs uwzględniono, czy nie, atoli Namiestnictwo nie uważało za stosowne odpowiedzieć choć w jednym z telegramów — „odpowiedź zapłacona w kwocie 30 ct.“

Nic dziwnego, że tak się stało, skoro sam p. Starosta w poufnej pogawędce oświadczył, że stanowczo na żaden wiec w powiecie nie zezwoli, bo ma taki rozkaz z góry i to wytłumacza nam, dlaczego Namiestnictwo nie nie odpowiedziało na prośbę telegraficzną tak powszechnie szanowanych obywateli.

Spodziewamy się, że nasz poseł jak również i demokratyczni posłowie do Rady państwa poczynią stosowne kroki, by to zawieszenie konstytucji usunąć, boć przecież w niejednym powiecie zaszły wypadki, z powodu których różnym uczestnikom zebrania wytaczano śledztwa, a mimo to wiece dalej się odbywają, a tylko nasza ziemia miałaby być przygnieciona takim ciężarem!

Na zakończenie dodamy, że jest myśl wysłania deputacji do Najjaśniejszego Pana celem wymierzenia sprawiedliwości naszemu powiatowi w tej sprawie.

Z RADY MIEJSKIEJ.

W dniu 14. b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem zastępcy burmistrza p. Witoszyńskiego przy współudziale aż 23 radnych. Po odczytaniu i przy-

trakt z rządem tej treści, iż odstępuje budynek szpitalny tylko na rok jeden t. j. na taki czas, jaki uważa potrzebnym do odrestaurowania wałącego się zamku, a nadto rząd miał opłacać rocznie tytułem czynszu 300 złr., żądał również, aby rząd z lasów swoich polecił zwieść drzewo i wybudować budynek w jak najkrótszym czasie na pomieszczenie chorych.

Rząd jednak nie dotrzymał umowy w żadnym kierunku oprócz opłacania czynszu. Nie ma bowiem nigdzie śladu, by jaki budynek na szpital powstał, a również w umówionym czasie nie wyprowadzono biur z budynku, który nawet przez niedbalstwo coraz bardziej podupadał. Było to źródłem ciągłych zmartwień i kłopotów dla Hankego, który widząc niszczący fundusz szpitala, gdyż w czasie dwunastoletniej dzierżawy niszczały

i zniknęły sprzęty i całe urządzenie przedtem sprawione, wnosił ciągłe zażalenia i protesty do najwyższych instancji. — I spotkało go wreszcie to, co dawniej było udziałem prawie każdego, kto biurokracji ośmielił się w drodze stanąć. Oto ówczesny starosta v. Linker urażony na Hankego za ciągłe jego upominania spowodował przeniesienie go do Przemysła. Tam wkrótce, mając zdrowie podkopane pracą i niepewnościami, umarł w szpitalu przez siebie założonym.

Biura starostwa pozostawały w budynku szpitalnym do roku 1842., dopiero gdy ten budynek zniszczał tak, że groził zawaleniem, przeniesiono biura napowrót do zamku, a gdy w tym czasie rodzina Hankego zgłosiła swe pretensje do tego budynku z tytułu wkładów przez niego z własnych funduszy poczynionych, pozostawiono budynek bez za-

danej opieki.

Z pozostałych dokumentów domysleć się można, że około roku 1815. rząd zainteresował się funduszem szpitala i otworzył go na nowo. Lecz dokładne daty mamy tylko co do tego, że w roku 1843. lekarz cyrkularny czerniowiecki Dr. Zachar przedkłada projekt organizacji tego szpitala na wzór czerniowieckiego; że kasa szpitalna składa rachunki Radzie miejskiej z administracji funduszy, a z dokumentu datowanego w r. 1857. widoczne, że szpital w Sanoku był do roku 1845. w swoim własnym budynku pod l. 217. pomieszczony — budynek ten był jednakże od czasu do czasu na użytek wojskowy przeznaczany.

(Dok. nast.)

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, zwyczajnym ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

jęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, wniósł radny Leopold Biega rezolucję, by Magistrat polecił inspektorowi policji wypracować porządek służby w ten sposób, aby przynajmniej dwóch policyantów, którzy są oraz pompierami, zawsze odbywało pogotowie na strażnicy i nie byli używani do żadnej służby poza Magistratem, by w razie pożaru choćby tak małym pogotowiem można było rozporządzać do przygotowania narzędzi i zaprzężenia koni, natomiast by w porze zimowej próżnujący stróż ogrodu publicznego był używany do załatwiania doręczni. Pan przewodniczący oświadczył, że sprawę tę przedstawi Magistratowi. (Nas dziwi, że aż rezolucji osobnych potrzeba na to, aby ład i porządek wprowadzić do służby w policji, i że Magistratowi trzeba przypominać, iż jego obowiązkiem czuwać nad bezpieczeństwem miasta.)

Jako pierwszy punkt porządku dziennego odczytano wniosek Magistratu, aby wybrać komisję do ułożenia projektu uczczenia 50-cio letniego jubileuszu panowania Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I. Wniosek przyjęła Rada jednogłośnie i wybrała do komisji radnych: Dr. Gawła, Romana Jamińskiego, Michała Szuszkiewicza, Dawida Herziga, Leopolda Biega, Aleks. Dżuganowskiego i burmistrza lub tegoż zastępcę.

Następnie referował inżynier miejski budżet drogowy na rok 1897. — który w wydatkach przedstawia cyfrę 2315.6 złr. — Rada uchwaliła budżet w prelimitowanej wysokości i 6% dodatku gminnego na pokrycie tegoż. (W kwocie tej mieszczą się koszty przydzielenia nowej drogi na Podgórze aż do klasztoru OO. Franciszkanów i regulacji potoku na tej przestrzeni.)

W dalszym ciągu uchwaliła Rada budżet domu ubogich, w którym przychód przedstawia cyfrę 255.5 złr., rozchód 205.44 złr. — Jedyny to zdaje się nasz budżet bez niedoboru — pomimo że pobory czterech prebendaryuszy podniesiono z 25 na 40 ct. tygodniowo.

Po uchwaleniu poprzedniego punktu porządku dziennego powiadomił p. wice-burmistrz Radę, iż na przedstawienie Magistratu pozwoliła c. k. Rada szkolna krajowa na przydzielenie terminu do wykończenia budynku szkolnego w roku 1898. i orzekła, iż przyznana gminie na ten cel subwencja 6000 złr. będzie w ten sposób wypłacana, iż 1000 złr. trzyma gmina zaraz, 3.000 złr. w roku 1897. a resztę 2.000 złr. w roku 1898.

Następnie przedkładał przewodniczący wniosek o zatwierdzenie aktu licytacji o wynajęcie jednej izby przy dawnych koszarach obrony krajowej. Powiadama oraz, iż przy licytacji najwyższą cenę ofiarował Amster 75 złr., a w dniu posiedzenia wniósł Markus Nebenzahl dodatkową ofertę na 80 złr. I tu powtórzyła się scena, dająca się często przy potwierdzaniu ofert u nas zauważyć, że członkowie Magistratu, których rzeczą jest czuwać nad układaniem warunków licytacji, dopiero post festum spostrzegają, że warunki są wadliwie ułożone, cena niską, że gmina przy innych warunkach mogłaby odnieść większą korzyść, i sami stawiają wnioski o niepotwierdzenie oferty i rozpisanie licytacji na nowych warunkach. — Tym razem jednak zwyciężyło poczucie przyzwoitości, że niegodnym jest Rady takie uwodzenie oferentów i takie targi i po gorącej dyskusji, pomimo zaręczania asesora p. Goldhammera, że przy rozpisanu nowej licytacji da się uzyskać 150 złr. czynszu, Rada potwierdziła Amsterowi ofertę. Załujemy tylko, że p. Dr. Goldhammer nie był zapewne na posiedzeniu magistratu, gdy przed licytacją ta sprawa się traktowała, bo byłby niezawodnie nie dopuścił, aby rozpisano licytację pod tak niekorzystnymi dla gminy warunkami.

Wreszcie po gorącej debacie uchwaliła Rada wniosek Magistratu, aby I. Galicyjskiemu Towarzystwu budowy wagonów w Sanoku odstąpić za dzierżawny czynsz 20 złr. rocznie na lat sześć 4m² gruntu nad potokiem koło drogi wiodącej do folwarku miejskiego, dla założenia tam studni, z której rurami wodę do fabryki prowadzić się będzie. — Dr. Iskrzycki zgłosił protest przeciw tej uchwale. Uchwaliła również Rada wstawić do kontraktu dzierżawy przez Dr. Gawła podniesiony warunek, iż w razie pretensji jakich ze strony dzierżawcy folwarku za odstąpienie tego gruntu, Towarzystwo takowe pokryje, jak również warunek postawiony przez p. Leopolda Biega, iż Towarzystwo studnię tak urządzi, aby w razie pożaru w tamtej okolicy straż ogniowa do niej przystęp miała, oraz że Towarzystwo obowiązane jest straż przystępu dozwolić.

Dalej referował p. przewodniczący ofertę Dawida Herziga o wydzierżawienie mu 36m² gruntu z folwarku Posady olchowskiej w klinie koło drogi. — W sprawie tej wyłonili się dwa wnioski. Jeden odraczający Dra Iskrzyckiego, aby zbadać, czy przez to wydzierżawienie nie pozbawi się gmina możliwości wybudowania na pozostałej reszcie klina budynku — i drugi radnego Łukasiewicza, poparty przez Dra Gawła, aby gruntu nie wydzierżawiać wcale, gdyż gmina może go sama potrzebować. — Żaden wniosek nie otrzymał większości i sprawa w ten sposób spadła z porządku.

Nad podaniem dzierżawcy folwarku miejskiego, aby mu odpisać 42 złr. 56 ct., żądanych od niego tytułem procentu od kosztów budowy stodoły na folwarku, przeszła Rada jednogłośnie do porządku dziennego.

Z kolei nastąpiła sprawa zamianowania zastępcy weterynarza miejskiego z wnioskiem Magistratu, aby funkcję tę powierzyć kanceliście m. p. Dregiewiczowi. — Sprzeciwiał się tej nominacji Dr. Gawł podnosząc, iż urzędnik Magistratu nie powinien być mianowanym do takiej funkcji, bo on już za swoje czynności pobiera płacę. — Dr. Iskrzycki sprzeciwiał się również tej nominacji podnosząc, że to jest synekura (zupełnie trafnie) a gmina nie jest tak bogata, aby mogła synekury tworzyć, jeżeli bowiem czynność tego zastępcy, jak go właśnie poinformowano, ogranicza się do tego, że on dwa lub trzy razy do roku przejdzie się do rzeźni, to marnotrawstwem jest za to płacić 50 złr. Zresztą dziwi go, jak można mianować kogoś zastępcą weterynarza, który nie ma do tego żadnej kwalifikacji. — Ale pomimo tak wymownych protestów uchwaliła Rada 14 głosami przeciw 9 zamianować — kancelistę Magistratu zastępcą weterynarza. —

Nakoniec wybrała Rada Dawida Herziga i ks. Józefa Moskalika do Rady szpitalnej, a do komitetu funduszu pożyczkowego rzemieślniczego radnych Leopolda Biega, Dra Gawła i Jana Staruszkiewicza a z pośród rzemieślników Michała Szuszkiewicza, Antoniego Solona i Karola Sieskerzyńskiego.

Kółko dramat.-muzyczne w Sanoku.

Walne Zgromadzenie tegoż Towarzystwa odbyło się w środę t. j. 20. bm. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia odczytano sprawozdanie za rok ubiegły. W dyskusji nad takowem zabrał głos p. W. zaznaczając, że Wydział ustępujący, jakkolwiek przez 14 miesięcy, nie uczynił zadość wymogom statutu a mianowicie §. 13., który opiewa: „Towarzystwo daje rocznie sześć wieczorów muzycznych, dramatycznych i mieszanych. Oprócz tego może urządzać koncerty, przedstawienia, odczyty i zabawy na własną korzyść lub na cele humanitarne”. Mowca twierdzi, że ściśle biorąc produkcjami muzycznymi i dramatycznymi przez Kółko urządzonych, było zaledwie 4, dowodząc przedewszystkiem, że komedję „Bracia Lerche” nie urządziło Kółko, tylko Towarzystwo szkoły ludowej, a jedynie pod firmą Kółka. Twierdzenie to poparł p. B. podnosząc, że Towarzystwo szkoły ludowej zajęło się rozpisanem ról, prośzeniem amatorów i t. d. i że wobec tego umieszczenie tego przedstawienia między produkcjami Kółka jest niewłaściwością. W odpowiedzi na to zauważył p. przewodniczący, że wprawdzie formalną szlachność mogą mieć, biorąc jednak na uwagę, że wzmiankowaną komedję urządził reżyser Kółka a udział brali członkowie Kółka, przyznać należy, że materialnie przedstawienie to urządziło Kółko. Co do dalszych punktów sprawozdania podniesiono tą okoliczność, że między następującymi po sobie przedstawieniami „Grubemi rybami” a „Ciepłą wdówką” upłynęło 7 bezczynnych miesięcy. Zastój ten tłumaczył Wydział tem, że w tym czasie przygotowywano operetkę „Piękną Galatę”, a jedynie nieprzewidziane okoliczności przeszkodziły w wystawieniu takiej. Przeciw temu wystąpiło kilku członków zarzucając, że już w listopadzie 1895. próby dane rozpoczęto i próby te trwały do lipca 1896, a jako najcięższy zarzut podniesiono to, że dopiero po 7-miesięcznych próbach spostrzeżono się, że tekst operetki nie nadaje się do produkcji amatorskiej, w obec czego tylomiesięczna praca poszła na marne. Po zamknięciu dyskusji nad tą częścią sprawozdania uchwalono Wydziałowi na

wniosek p. W. „uznanie i podziękowanie za tyle wieczorów i przedstawień”.

W dyskusji nad działem administracyjnym oświadczył p. W., że dośko do jego wiadomości, iż służący Kółka zdefraudował wkładki członków za miesiąc listopad 1896. i ukradł serwetę wypożyczoną z handlu p. Dissla, tudzież zainterpelował, czy ten rachunek p. Dissla już wyrównano. Po otrzymaniu wyjaśnienia w tym kierunku postawił p. W. wniosek przyjęcia działu administracyjnego z tem, że Kółko ma szkodę, jaką poniósł p. Dissel, jak najszybciej wynagrodzić.

Z ostatniego działu sprawozdania zasługuje na wzmiankę podziękowanie p. Zdzisławowi Aleksandrowiczowi za bezinteresowne przemalowanie kurtyny.

Rezultat wyborów, które wypełniły ostatni punkt Zgromadzenia, jest następujący. Prezesem wybrano p. Józefa Heldenburga, zast. prezesa p. Stanisława Baumana. W skład wydziału wchodzi pp.: Aleksandrowicz Zdzisław, Beksziński Władysław, Biega Leopold, Dr. Ładyziński Cyryl, Dr. Nebenzahl Natan, Pollak Michał, Włodarski Tadeusz; jako zastępcy wydziałowych pp.: Budweil Stanisław, Dr. Pragłowski Tadeusz, Sygnarski Władysław.

• Nowy Wydział ma ważne przed sobą zadania, jeżeli Tow. nie ma się chylić do upadku, lecz przeciwnie rozwijać. Nie jesteśmy za centralizacją stowarzyszeń t. j. za tworzeniem wielkich ciał, jakiego powstać n. p. musiało łącząc Kasyno z Tow. muzycznym, i robiąc to ostatnie oddziałem tegoż, gdyż Tow. muzyczne działając oddzielnie prędzej potrzebom miasta co do muzyki i teatru zadość uczynić będzie w stanie, niż jako oddział Kasyna. Zadanie Tow. muzycznodramatycznego jest nie małe: po pierwsze jest niem rozbudzenie zamiłowania w muzyce wśród publiczności, a ten kierunek sam przez się jest już cywilizacyjnym, po drugie danie sposobności do kształcenia się w muzyce dorastającej młodzieży obojga płci, po trzecie dostarczenie miastu duchowej dobrej strawy przedstawianiem wyborowych sztuk scenicznych.

Zadne z tych zadań dotychczas nie zostało w całej pełni rozwiązane i na każdym z tych punktów nasze Tow. wiele do życzenia pozostawia.

Co do pierwszego, to dawane przez Tow. produkcje muzyczne nie mają w sobie żadnego systemu, są zestawiane dorywczo i w taki sposób, że każde inne Towarzystwo takimi samymi produkcjami dawane przez siebie wieczorki zapewnić może.

Produkcyjne Towarzystwa muzycznego powinny być czemś więcej, powinny być wzorem interpretowania i wykonania, powinny mieć za sobą naukową podstawę czyli fachowego muzyka. Ten dział żadnym innym sposobem rozwinąć się nie może.

Toż samo ma się rzec z działem drugim, t. j. daniem sposobności młodzieży do kształcenia się w muzyce, pod którym to względem Tow. żadnej działalności nie rozwinęło. Zaś bez szkoły muzycznej, bez kształcenia nowych sił, Tow. samo upaść musi i pozostać chyba tem, czem do dziś dnia wyłącznie prawie jest, t. j. Tom. amatorskim, dramatycznym. Ze zaś ta sposobność do kształcenia się młodzieży w muzyce jest ogólnie uczuwaną potrzebą, szczególnie uzasadnić byłoby zbyt czynnem.

Co do teatru amatorskiego, to musimy zaznaczyć, iż jego cywilizacyjne dla społeczeństwa znaczenie w tym tylko razie może być osiągnięte, jeżeli będą dawane sztuki nie takie, które dziesięć lat temu były premiami głównych scen, ale takie, które pierwszy raz grano najwyżej dwa lata wstecz; w sztukach teatralnych bowiem przedstawiają autorowie najnowsze prądy społeczne, idee, które w niem się pojawiają i dobijają uznania — publiczność zatem miast mniejszych, uniemożliwiająca teatrem amatorskim własnym produkcje teatrów prowincjonalnych, pozbawia się zarazem możliwości obznajmiania się z dziełami świeżemi. Raczej przeto starami sztukami zapełniający wieczory teatr amatorski cywilizacyjne działanie teatru opóźnia, jeżeli nie zupełnie uderemnia, niż podnosi.

Zastrzegając sobie co do tego ostatniego punktu szczegółowe omówienie, poprzedzamy na tych sine odio podanych uwagach i mamy nadzieję, że w pracy nowego Wydziału znajdą uwzględnienie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cleszynie.

Z niedosłusznego do skutku wiecu ludowego w Sanoku. Ponieważ Starostwo zakazało wiecu ludowy na 22. b. m. do Sanoka zwołany, przeto celem pouczenia o wyborach do Rady państwa urządzili niektórzy członkowie stronnictwa ludowego w sali Ramerówce poufne zebranie ograniczone li na zaproszonych gości. Obrady rozpoczęto około godziny 3. przy drzwiach zamkniętych w obec przeszło 100 uczestników zaproszonych i zaopatrzonych w stosowne zaproszenia, a dla ewentualnego skonstatowania ilości i tożsamości zaproszonych, sporządzono wedle utartej praktyki „listę” osób zaproszonych. — Poważny nastrój zebranych i temat obrad nie zawierający nie sprzecznego z ustawą ani też nie zagrażającego porządkowi społecznemu rękoma nadzieję, że rozpoczęte obrady pod przewodnictwem p. Milana do czekają się pomyślnego zakończenia. W tem zjawilo się aż dwóch żandarmów a jeden z nich przystąpiwszy do przewodniczącego, wezwał go „mieniem prawa”, by zebranie rozwiązał. Przewodniczący zażądał od niego urzędowego polecenia i tłumaczył mu, że to nie wie, ale poufne zebranie obraduje, lecz rzecznik władzy nie chciał nawet słyszeć o tem, ale był przynajmniej otwarty, gdyż wprost oświadczył, że ma ustne polecenie ze Starostwa zebranie zakazać i rozwiązać.

Naturalnie, że zebrani rozeszli się do domu, ale jest to zapowiedzią, że nie tylko publiczne wiece, lecz nawet i poufne wolne od wszelkiej kontroli zebrania w naszym powiecie będą zapewne z powodu nadechodzących wyborów do Rady państwa zakazywane, mimo, że tutejszy p. Starosta w poufnej pogawędce dał dyrektwy p. Milanowi, iż na wiece nie pozwoli, ale za to może sobie urządzić poufne zebrania, kiedy i gdzie zechce.

Ciekawi jesteśmy, jak sobie wytłumaczy prezydent ministrów hr. Badieni to postąpienie tut. Starostwa, który twierdził publicznie, iż władze administracyjne w Galicyi ściśle do ustaw się stosują.

Z drugiej atoli strony mamy nadzieję, że przeciw znajdzie się sprawiedliwość, o którą choćby nawet do Tronu pukać należy.

Z prośbą do wielebnego Duchowieństwa zwracamy się z okazji czasu świątecznego. Kołędniczy obnoszący szopki po domach urządzają jak wiadomo formalne przedstawienia. Przedstawienia te miały kiedyś widocznie myśl przewodnią, której obecnie dopatrzyć się trudno, ale za to słyszy się pełno głupstw i wiele mądrych dowcipów. Bardzo byłoby pożądanem, aby wielebne a patryotyczne Duchowieństwo nasze bliżej wglądnęło w tę sprawę i nadało jej kierunek odpowiadający godności tego czasu świątecznego. W Sanoku jest to rzecz konieczna, być może, że w całym kraju należa-

łoby o tem pomyśleć, co za pośrednictwem biskupów nie przedstawia najmniejszej trudności. Potrzeboby jednak przy tej reformie pamiętać także o zachowaniu opisów dokładnych dzisiejszych zwyczajów dla potomnych. Jakiegokolwiek są słowa lub piosenki dzisiaj przy szpalkach śpiewane, to zawsze są to piosenki polskiego ludu. Trzeba o tem bezwarunkowo pamiętać. Przecież i zakrystya każda może taki rękopis w swojej bibliotece zachować. — Na koniec chcielibyśmy zwrócić uwagę Duchowieństwa na t. zw. rozbijanie się „herodów”. — Jest w tem coś tak barbarzyńskiego, że trudno uwierzyć, aby mogło istnieć na gruncie chrześcijańskim. Kompanie kołędników napadają się wzajemnie w śródmieście, między żydami!

Wieczorek tańczący urządzony 16. b. m. w tutejszem Kasyńnie nie wielką zgromadził ilość miłośników tańca, do kadryla stanęło bowiem za ledwie 14 par. W obec niewielkiego udziału zatarł się charakter tej zabawy jako zabawy publicznej, i w szczyplem gronie, jakby w kółku familijnym, bawiono się ochocho i wesoło do godz. 5 z rana.

Z karnawału. Dnia 30. bm. urządził grońo oficerów załogi sanockiej i olchowskiej koncert promenadowy a następnie zabawę tańczącą. Wieczorek ten będzie niezawodnie punktem kulminacyjnym tegorocznego karnawału i zgromadzi jak zwykle wielką ilość miłośników tańców, a zwłaszcza pięknej muzyki.

Komitet „Balu mieszczańskiego” rozpoczął już swą działalność; w imię komitetu powstały osobne sekcye, mające się zajmować odrębnymi działami. To też bal ten zapowiada się świetnie. W tych dniach zostaną już rozesłane zaproszenia.

Prócz tych zabaw urządzają sierzanci załogi sanockiej i olchowskiej w d. 31. bm. w sali miejskiej wieczorek z tańcami przy muzyce 45. p. p. Dochód z tego wieczorku przeznaczony na rzecz biednych uczniów gimnazjum sanockiego.

Dziś d. 24. bm. o godz. 3 po poł. odbędzie się w Sali ratuszowej poufne zebranie dyetaryusza, na którym delegat na wiec dyetaryusza we Wiedniu w d. 17 i 18. października z. r. p. Suberle, złoży sprawozdanie ze swej dotyczącej czynności. Po sprawozdaniu nastąpią ewentualne interpelacye i wnioski.

Z Krosna. Staraniem miejsc. Towarz. mieszcz. „Zgoda” odbyło się tamże d. 22. bm. żałobne nabożeństwo za dusze poległych w walce narodowej o niepodległość w r. 1863.

Nieszczęśliwy wypadek. Służąca p. Horowica w Krośnie wskutek własnej nieostrożności wpadła przy czrpaniu wody do studni tak nieszczęśliwie, że strzaskawszy sobie czaszkę w pół godziny wyzionęła ducha.

Donoszą nam, że na posia dy Rady państwa z kurji IV. powiatu jasielskiego kandydować ma starosta jasielski Ks. Sapieha.

Kiedy przyjdzie kolej na Wschód? Na Zachodzie — szczególnie we Francji — jak donosi w 1. nrze *Rodzina i Szkoła* — powstają Towa-

rzystwa umiarkowania młodzieży w celu zwalczania używania (nie nadużywania tylko!) napojów wysokokowych. Jestto skutek tego, że lekarze i higieniści francuscy urządzają peryodyczne wykłady, w których wykazują zgubne skutki alkoholizmu a społeczeństwo dojrzało do tyle, że bezwzględnie praktycznie z wykładów tych korzysta dla swego i ludzkości dobra. Może u nas, zanim wykłady przyjdą do skutku i zanim publiczność nasza zechce z nich korzystać — może tymczasem przynajmniej w klasie wyższej oddziały korzystnie jazda na kole; bo — jak znowu donosi krakowski *Przeгляд gimnastyczny* — zauważono w Anglii, Belgii i Francji, że „sport” ten przyczynia się do zmniejszenia liczby nałogowych nawet pijaków. Tamtejsze towarzystwa wstrzeźliwości popierają gorąco na każdym kroku rozwój jazdy na kole.

Nowa docentura t. zw. naturalnego leczenia — jak donosi *Pionier* — jest ustanowioną za zezwoleniem niemieckiego ministerstwa oświaty w wydziale lekarskim uniwersytetu berlińskiego. Pierwszym docentem ma być mianowany b. asystent Dra Lahmanna, lekarz utalentowany, Dr. Ziegelroth, który w kwestyi żywienia się człowieka w ogóle holduje następującej zasadzie: „Żyw się vegetabiliami (potrawami roślinnymi), a mięso uważaj za łakotkę, która w większej ilości szkodzi. W ten sposób swe ciało i nerwy będziesz zachowywał zdrowo”.

Zimowy prorok. Po liskim powiecie krąży następująca bajka. Dziewczyna w Żernicy wyżnej koło Baligrodu powiła dziecko (nie wiadomo jakiej płci). Przybyła na świat niemowlę zaraz w pierwszym dniu swego życia zażądało głośnie glosem „jisty!” (jeść!). Zdumieni domownicy udali się do miejscowego proboszcza donosząc mu o tem. Proboszcz oświadczył, by dziecieniu zamiast chleba lub innej potrawy podano do jedzenia śnieg. Gdy to uczyniono, dziecie przemówiło: „Kto was takiego rozznu nauczył? Gdybyście mi dali chleb, byłby 13 lat był głód, a skorociej podali mi śnieg do jedzenia, 13 lat nie będzie zimy.”

NADEŚLANE.**Dr. Zygmunt Edelheit**

dotychczasowy lekarz w Lisku

* * * osiadł w Sanoku * * *

i mieszka przy ulicy Kościuski

naprzeciw ogrodu miejskiego. 3—3

PRACOWNIA
wszelkich strojów damskich—= oraz =—
kapeluszy, czapek i negliżyków**T. OLSZANICKIEJ**

w kamienicy p. Nebenzahla przy ulicy Lwowskiej na I. piętrze

przyjmuje także wszelkie
UPIĘCIA BALOWE
ręczęc za gustowne i sumienne wykończenie.**PORADNIK**

dla zdrowych i chorych

Księżdz Kneippa, z rycinami. 2 części w jednym tomiku, po 1 złr. za egzemplarz. Do nabycia w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku.

Die neuen

Civilprocess-Gesetze

w wydaniu Manza

= otrzymała na skład =

Księgarnia K. Pollaka

Cena w oprawie płóc. 1-20 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

KSIĘGARNIA**KAROLA POLLAKA**

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEKzaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz **SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.**Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości: **PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE,** rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.**Praktykant**znajdzie pomieszczenie
w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku
Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.